Kuryer Poznański.

Nr. 225. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 1 października 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski osobnie.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 30 września.

Niktby się nie był spodziewał, że tak mgliste pojęcie, jakie się mieści w słowie panslawizm, przyjdzie tak wcześnie do znaczenia, że ta mrzonka ideologów i to prawdziwe widmo, którém od czasu do czasu bawiły się i zobopólnie straszyły niedojrzałe dzieci polityczne, pocznie i poważnych przerażać mężów. Mimo to stanął dziś panslawizm nie ledwo na równi z pangermanizmem; pisze dziś o nim dziennikarstwo jako o jednéj z potęg, mających w sobie zdrowie i życie, krew i kości, i powiewa nim jako sztandarem, pod którym w danym razie mogłaby Moskwa skupić wszystkie ludy słowiańskie i poprowadzić do boju przeciw pangermanizmowi. W panslawizm uwierzyły nagle dzienniki pruskoniemieckie i austryacko-niemieckie, uwierzyły weń poważne organa rządowe Austryi i Prus, uwierzył nawet tak realny polityk, jakim jest kanclerz niemiecki. Czy ta wiara w panslawizm jest rzeczywistą, czy udaną, mającą posłużyć za środek do drażnienia Moskwy, w to nie wchodzimy, i konstatujemy tylko, że ów panslawizm zapisał się dziś jako jedna z wybitnych głosek w alfabecie politycznym i wyniesiony został do poważnych kwestyi europejskich, które dopominają się prawa do bytu. Rosya, która już nie raz posługiwała się panslawizmem, zdaje się chętnie przyjmować go jako sztandar, który jéj wciskają do rąk jéj przeciwnicy. Przytoczyliśmy w sobotnim naszym przeglądzie ustępy z energicznych artykułów, w których St. Pet. Wied. dają odprawę organowi ks. Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg., za oświadczenie téj gazety, że przyjaźń Niemiec z Austro-Węgrami jest „poważną i stanowczą“ przestrogą dla panslawizmu. Rosyjski ten organ akademii petersburgskiéj wyraźnie zakonstatował, że Rosya a panslawizm to jedno. Berlińska Kreuz Ztg., tak przyjazna kiedyś Rosyi, rozważając w artykule naczelnym teraźniejsze stósunki między Niemcami a Rosyą, wraca do poruszonego przez dziennik ks. Bismarcka panslawizmu i jakby usprawiedliwiając postępek Nordd. Allg. Ztg., tak o tém panslawistyczném widmie pisze między innemi:

A jednak zbadawszy wszystkie stósunki, zawsze pozostanie na dnie poważne tło zabiegów panslawistycznych. Żywioły, zdające się niestety wywierać powien wpływ na politykę rosyjską, rzuciły się w politykę fantastyczną, która właśnie dla tego, że się nie wspiera na rzeczywistości, łatwo może wpaść w dzikie uroszczenia, prowadzące do zawikłań. Albowiem wszystkie czynione z téj strony zarzuty, zdają się wychodzić z przypuszczenia, iż Niemcy nie są tylko przyjacielem przyjaciela, lecz że powinny bezwarunkowo dawać pomoc zbrojną polityce rosyjskiéj. Taka pretensya jest niezrozumiałą, a jeszcze byłoby niezrozumialszém, jeśliby w Rosyi chciano nas straszyć jakiemi pogróżkami.

Półurzędowa Post w artykule o wizycie Bismarcka w Wiedniu także mówi o panslawizmie, jako o żywiole niebezpiecznym, którego wybuchu w niespodzianéj godzinie nikt obliczyć nie jest w stanie. — Czyżby kanclerz niemiecki rzeczywiście obawiał się panslawizmu, jak niedawno temu lękał się socyalizmu a przed kilku laty „ultramontanizmu“, sprzymierzonego z „czerwonym internacyonałem“ lub z stronnictwem odwetowém francuskiém?

Dzienniki rosyjskie upatrują w odwiedzinach ks. Bismarcka te same skutki, na które wczoraj na tém miejscu wskazaliśmy. Bytność księcia Bismarcka w Wiedniu — piszą St. Petersb. Wied. — ma ważne znaczenie polityczne w tém, że ostatecznie łączy Niemcy z Austryą i że siły Austryi dla celów Niemiec zabiera. Tenże dziennik podaje w piśmie swego korespondenta, „czerpiącego swoje wiadomości ze źródeł najlepszych“, ciekawy szczegół, że celem podróży księcia Bismarcka bynajmniéj nie było się widzieć z hrabią Andrassym, lecz z cesarzem austryackim. „Wszechwładny minister — pisze ów korespondent — układał się z sąsiednim monarchą i rozważał z nim program, którego mają się trzymać mocarstwa sprzymierzone. Nic więc dziwnego, że w Wiedniu przyjmowano Bismarcka z honorami, które zwykle oddają się tylko monarchom. Przymierze jednak z Austryą katolicką — dodaje wspomniane wyżéj pismo — byłoby niemożliwem bez udziału i współdziałania Papieża, w którego ręku spoczywa bądź co bądź wpływ na kraje katolickie Europy. Ostatnie spotkanie się ks. Bismarcka z Nuncyuszem papiezkim w Wiedniu, ostatecznie pogodziło katolicyzm z Niemcami i teraz cały (?) katolicyzm pójdzie także drogą, (?) którą ks. Bismarck wskazać mu zechce. Dzienniki węgierskie uwierzyły również w panslawizm i straszą nim Niemców. Organ przyboczny hr. Andrassego Pester Lloyd przyznaje, iż rząd carski nie jest zdolny już dziś podjąć walki z Niemcami, ale przypuszcza, iż uledz on może prądom panslawistycznym i wtedy niebezpieczeństwo byłoby gotowe.

Gwarancya pokoju — pisze Pester Lloyd — zależy dziś jedynie od słabości państwa carskiego. Osłabiona Rosya nie może myśleć o wojnie, ale stać się łatwo może, iż rząd rosyjski nie zechce może w własnym interesie stawić czoła prądowi panslawistycznemu i obawiając się, by się nie zwrócił przeciwko niemu, starać się będzie skierować go na zewnątrz. Gdyby zresztą car Aleksander był tém, czém byli jego poprzednicy, gdyby dziś wola carska była tak wszechwładną jak dawniéj, nie byłoby może przyszło do zerwania stósunków pomiędzy Rosyą a Niemcami, ale dziś dzieje się w Rosyi inaczéj. Jakież więc gwarancye daje absolutyzm moskiewski, który nawet nie jest zdolny poskromnić wybryków swéj prasy? Czyż usunięte zostały drugie rządy w Rosyi, które częstokroć w miejsce woli carskiéj stawiały wolą słowiańskich komitetów? Czyż poskromiono i uczyniono nieszkodliwymi takich Aksakowów i Fadejewów, którzy mało się troszczą o to, iż panslawizm stać się może bardzo niedogodnym urzędowéj Rosyi?

Według doniesienia, jakie odbiera Polit. Corresp. z Carogrodu, ukończyła wreszcie w dniu wczorajszym międzynarodowa komisya regulacyjna, ustanowiona do wytknięcia granicy militarnéj pomiędzy Bułgaryą a wsch Rumelią swą pracę i przyjęła odnośną uchwałę 5 głosami przeciw 1, który oddał komisarz rosyjski. Francuzki komisarz wstrzymał się, jak twierdzi telegram, od głosowania. Jak widać, rząd francuzki odgrywa tu dwuznaczną rolę, zachowując, jak się wyrażają dzienniki francuzkie, obserwujące stanowisko.

Naczelny wódz angielskiéj armii w Afganistanie, jenerał Roberts, wydał, jak donoszą z Simli do biura Reutera, proklamacyą, w któréj zapowiada wymarsz wojsk angielskich ku Kabulowi i wzywa spokojnych mieszkańców Afganistanu, którzy nie brali udziału w napadzie na poselstwo angielskie, ażeby pamiętali o zabezpieczeniu osoby swéj i mienia; tym zaś, co ujęci zostaną z bronią w ręku, grozi jenerał Roberts, iż uważani będą za nieprzyjaciół Anglii i zastósowaném będzie do nich prawo wojenne.

* **Wiadomość** podana przez nas, że p. dr. Niegolewski nie przyjął mandatu poselskiego z miasta Poznania nie potwierdza się. Prostujemy ją niniejszém z tém nadmienieniem, że niebawem p. Niegolewski ma piśmiennie komitet prowincyonalny o przyjęciu mandatu uwiadomić.

Rezultat wyborów w Poznaniu.

Mimo bardzo dobrze kierowanéj agitacyi w naszém mieście i mimo gorliwéj pracy okręgowych i mężów zaufania, rezultat wyborów, jaki nas do téj chwili dochodzi, nie rokuje nam wielkiego powodzenia, nawet w tych obwodach i oddziałach, gdzieśmy zwycięztwo łatwo odnieść byli mogli. Zauważyliśmy, że znaczny procent wyborców się nie stawił, że udział ogólny był nie wielki, że wielu wyborców się spóźniało, że znaczna część nie doczekawszy rezultatu głosowania, powróciła do domu.

Obwód II.

W oddziele III głosujących 159, absolutna większość 80; tyle właśnie otrzymali ks. lic. Chotkowski i p. Platerowski. Konserwatywni 17 głosów, liberalni 62.

Obwód VI.

We wszystkich 3 oddziałach zwyciężyli Polacy, w III oddziele pp. Ofierski i Felerowicz.

Obwód VII.

W III oddziele wybrani pp. Andruszewski i Murkowski.

Obwód VIII.

W wszystkich klasach zwyciężyli Niemcy.

Obwód XI.

W III oddziele wybrano pp. Kapałczyńskiego i Grzybowskiego.

W II oddziele wskutek kompromisu p. Tuszewski.

Obwód XII.

W oddziale III głosujących 206, absolutna większość 104. Wybrani zostali kandydaci polscy pp. Kula Jan i Niesiołowski.

W oddziale I losem wybrani pp. prof. Motty i prof. Studniarski.

Obwód XV.

W oddziale III pp. dr. Kusztelan i Feliks Rakowski.

Obwód XVII.

W III oddziale przy pierwszém głosowaniu mieli polscy wyborcy pp. Krysiewicz 96, Kliszczyński 94 głosy. Niemieccy konserwatywni Seelig 60, Plewe 61. Połączeni liberalno-narodowi z postępowcami Knyschewsky 65, Jacobi 70. Przy ściślejszym wyborze utrzymali pp. Krysiewicz i Kliszczyński po 64 głosy. Knyschewsky i Jacobi po 98 głosów. Ostatni zatém wybrani.

Obwód XVIII.

W oddziale III obrano pp. Andrzejewskiego 113 głosami i Chmarę 115 głosami, resztę głosów oddano innym.

Obwód XXI.

Głosujących w III oddziele było 320; przy pierwszym wyborze oddano głosów 76; głosowało tedy ledwie 24 pct. Głosy rozstrzeliły się na następujących kandydatów: Dr. Szymański 31. Pan Józef Krąkowski 30. Gnoth 22. Walsch 22 (kandydaci postępowców). Prezydent Willenbücher 10, Herz kupiec 9 (kandydaci narodowo-liberalni) — reszta głosów się rozstrzeliła. — Przy ściślejszém głosowaniu oddano głosów 66; z tych kandydaci polscy pp. Dr. Szymański i Krąkowski otrzymali głosów 30 i zwyciężeni zostali większością 6 głosów przez kandydatów stronnictwa postępowego niemieckiego kupca Gnotha i Walscha, którzy otrzymali głosów 36.

Obwód XXIII.

Przy pierwszym wyborze otrzymał w III oddziale B. Schiff i Otto Goerlt po 48 głosów. — Hirsekorn 33 i Peiser 32 głosy. — Sokołowski i Sujecki po 41 głosów, 3 głosy rozstrzelone. — Przy ściślejszym wyborze otrzymał Schiff i Gros po

Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

Część trzecia.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 224.)

W 1842 r. Jellaczyc postąpił na stopień pułkownika. Pierwszy zniósł on w swoim pułku karę cielesną, hańbiącą chłostę, niegdyś z taką bezwzględnością używaną w armii austryackiéj. Uprzejmy, gładki w obejściu, Jellaczyc umiał wszystkie jednać sobie serca, i wnet rzadki pozyskał wpływ na żołnierzy. Przytém dworny, wykształcony, mówiący kilkoma językami, umiał zarazem serca ludu i łaski królów zdobywać.

Pozory te łagodności osłaniały nieugiętą wolą. Będąc jeszcze prostym kapitanem, odznaczył się rysem niepodległości i stanowczości, który przypomnieć tu warto.

Feldmarszałek pewien staréj daty, przybywszy dla inspekcyi pułku, zapominał się przy biesiadzie. Było to zimową porą, żołnierz czekając za nim marznął na śniegu. Po upływie godziny Jellaczyc rozpuszcza swoich ludzi, sam zaś spisuje raport przeciw swemu przełożonemu, feldmarszałkowi. Czyn ten, niesłychanéj śmiałości pod rządem autokratycznym, zrobił go popularniejszym aniżeli bitwa wygrana.

Nadszedł obfity w wypadki r. 1848. Rewolucya w Wiedniu wybuchła nakształt bomby. Niemałe ztąd wzruszenie panowało w Zagrzebiu, a gdy się przekonano, iż Węgry korzystają z zawieruchy, zdobywając własną swobodę kosztem ujarzmienia innych ludów — niepokój granic nie znał. To téż gdy sejm rewolucyjny zebrał się w Peszcie, żaden się tam poseł kroacki nie pokazał.

Pan Gay, który stanął był na czele ruchu słowiańskiego, od dawna zwrócił był oczy na młodego i świetnego oficera Pogranicza. Teraz sposobność się nadarzała, aby go podnieść do pierwszéj w kraju godności bana, czyli namiestnika królewskiego lub jenerał-gubernatora, za pośrednictwem sejmu słowiańsko-kroackiego.

Wybór ten był hasłem zerwania z Węgrami. „Kroacya, zawołał Kossuth, jest w stanie buntu“; nowy ban dotąd nie stanął w Peszcie mimo odebranych rozkazów. Minister węgierski żądał od cesarza destytucyi Jellaczyca. Monarcha obawiający się powszechnéj ligi Słowian, zakazał wówczas banowi przewodniczyć zwołanemu do Zagrzebia sejmowi.

Wtém sejm nowy gromadzi się w Wiedniu, a tymczasem stolica Kroacyi narodowe obchodzi święto. Instalacya Jellaczyca, który był żywém wcieleniem uczuć kraju wobec rządu węgierskiego, odbywa się z niezwykłą uroczystością, wśród pełnego zapału ludu, deputowanych Kroacyi i Serbii, a wysłańców wszystkich południowych komitetów słowiańskich. Jellaczyc otrzymał błogosławieństwo Biskupa Karłowickiego. Zagaiwszy obrady sejmowe, udał się do Inszpruku dla usprawiedliwienia się wobec cesarza, który się tamże był schronił.

Zastał cesarza wśród członków panującéj rodziny i wyższych krajów koronnych urzędników. Jellaczyc stawał więc przed rodzajem najwyższego trybunału.

Cesarz jął mu wymawiać nieposłuszeństwo, potępiać jego zamiary. Atoli Jellaczyc śmiałym a spokojnym głosem, jak mąż, który się do świętego posłannictwa poczuwa, wciąż powtarzał tylko:

— Niech Wasza Cesarska Mość mi daruje, ale ja pragnę ocalić państwo. Inni, jeśli zechcą, żyć będą kiedy już będzie po niém, ja go nie przeżyję.

Mówił tak przez trzy kwadranse, odnawiając nieustannie w swojém i rodaków swych imieniu obietnicę i życzenie położenia życia za Austryą. Sądził że udało mu się zwalczyć cesarski opór i wyjechał pełen otuchy. Aliści — stanąwszy w Linou, wyczytał w gazecie, która mu przypadkowo do rąk wpadła, dekret odsądzający go od czci i wiary i ogłaszający go zdrajcą kraju. Cios był to niemały. Nie mniéj za powrotem do Zagrzebia czekało Jellaczyca tryumfualne przyjęcie.

Powierzono wtedy arcyksięciu Janowi staranie około ułożenia nieporozumień zachodzących między Węgrami a Kroacyą. Jellaczyc udał się do Wiednia celem wzięcia udziału w konferencyach, które nie doszły skutku.

— Do zobaczenia nad brzegami Drawy, rzekł doń hardo przy pożegnaniu prezes ministrów węgierski, hr. Bathiany.

Wiadomo, iż Drawa stanowi granicę między Kroacyą a Węgrami.

— Nie potrzebujecie nad Drawę wychodzić, odparł Jellaczyc, wyjdę na wasze spotkanie nad Dunaj.

Te słowa wyprzedzały burzę. Kroaci ponownie zgotowali swemu Banowi wspaniałe przyjęcie. Jellaczyc ukazał się w oknach pałacu i przemawiał do ludu. Przemowę swą temi zakończył słowy: „Chcę Austryi potężnéj, silnéj, niepodległéj a swobodnéj. Niech żyje piękna ojczyzna nasza!“ Tłumy zaśpiewały narodową pieśń kroacką, i zaraz nazajutrz sejm uchwalał nadzwyczajne wydatki i pobór wojskowy. Wojna wypowiedziana została Węgrom.

Ze swojéj strony Kossuth nie był zdolnym ustąpienia z placu. Aczkolwiek chory, kazał się on przenieść do peszteńskiéj sali sejmowéj, a oparty na dwóch ludziach, którzy go na trybunę zawiodli, uderzył w wojownicze a patryotyczne uczucia swych ziomków:

— Precz z ułudami! zawołał, nieprzyjaciele osaczają Madziarów, sami i samotni znajdują się oni wśród wrogiego spisku monarchów i ludów sąsiednich. Cesarz rosyjski oblega nas księstwami Naddunajskiemi, i aż w Serbii spotkać się możem z jego ręką i złotem. Ku północy zbrojne Słowian oddziały próbują tylko sposobu połączenia się z buntownikami kroackimi, gotując się do walki z nami; w Wiedniu tak politycy jak i dworacy obliczają tylko godziny, aby w sposobnéj chwili na nowo w dawne pęta okuć Madziarów, plemię nieugięte i niesforne, do niewoli przeznaczone. Ziomkowie moi! w ten sposób wiecznie

56 głosów (postępowcy), Sujecki i Sokołowski po 18.

W oddziale II obrano postępowców Tobiasza Friedmanna i dr. Friedländera 20 głosami. — Jażdżewski i Rejewski otrzymali po 1 głosie.

W oddziale I otrzymali Tchuschke i Renard po 9 głosów, Orgler 6, M. Czapsky 3 i Mehring 3 głosy. Wybrani Tschuschke i Renard (postępowcy).

Sprawy wyborcze.

Gostyń, 29 września.

(Wiec przedwyborczy.)

(Ph.) W niedzielę po nieszporach odbył się na sali P. Jankiewicza wiec przedwyborczy. Zebrało się mniéj więcéj dwieście prawyborców z miasta i okolicy. Wiec zagaił pan Stefański. Przewodniczącym obrano p. Lossowa z Grabonoga. Najpierw zabrał głos ks. proboszcz Rosiński z W. Strzelcza. W dobitnych i przekonujących słowach wyjaśniał mówca ważność wyborów. Najdroższemi dla każdego dobrami są Wiara św. i Narodowość. Obrona ich obowiązkiem każdego; obronę wolności Kościoła i zachowania narodowości wymaga prawo naturalne; to gwarantują nam i traktaty i uroczyste przyrzeczenia królów. Do ich obrony przyczynia się każdy dobrym wyborem. Posłowie nasi do sejmu pruskiego biorą udział w prawodawstwie. Wiadomo, że prawodawstwo ostatnich czasów wzięło kierunek wolności Kościoła przeciwny i narodowość naszę ignorujący. Nasi posłowie o zbawienny zwrot starać się będą. Z praktycznego stanowiska przemawiał obywatel z Gostynia, wyjaśniał podziały wyborcze Gostynia, gdyż spostrzeżono ostatnim razem, że prawyborcy nie wiedzą, do którego okręgu należą. Dodał treściwe uwagi nad deputowanymi do sejmu, zalecał przedewszystkiem ludzi niezależnych, Wskazówki te pan Stefański uzupełnił. Prezydujący mówcom podziękował. Hucznym wiwatem zebrani mówcom, szczególnie księdzu Rosińskiego, wdzięczność i zgodność z jego zdaniami okazywali. Okrzyk także wzniesiono p. Losowowi. Wiec trwał blisko dwie godziny. Policyą reprezentował p. burmistrz.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Wiedeń, 28 września.

(†) Nominacya barona Haymerlego na ministra spraw zagranicznych ukaże się podobno pojutrze w urzędowym dzienniku. Przed kilku tygodniami peszteński korespondent Augsb. Allgem. Ztg. doniósł, że mimo ustąpienia z urzędu ministra spraw zagranicznych, hr. Andrassy zostanie „kanclerzem państwa.“ Ponieważ kanclerstwo zawsze w Austryi było tém samém, co urząd ministra spraw zagranicznych, zatém wieść ta była oczywiście zmyśloną i pozostanie taką, chociaż dziś znowu z Pesztu donoszą, że książę Bismarck starał się tutaj przeprowadzić tę kombinacyą. Prawie tak samo nieprawdopodobną jest, nie nowa zresztą, ale powtarzana teraz przez dzienniki węgierskie wiadomość, jakoby hr. Andrassy ustępując z urzędu, miał otrzymać tytuł księcia. Jeżeli się nie mylimy, jeden tylko w naszych czasach minister austryacki, p. Metternich, otrzymał tytuł księcia, po odegraniu jednak nierównie ważniejszéj, nie mówimy zbawienniejszéj roli, aniżeli hr. Andrassy.

Obopólne rządy układają się teraz nad temi propozycyami, które zostaną wniesione w obu parlamentach, zwłaszcza propozycye dotyczące ponownego uchwalenia prawa wojskowego (Wehrgesetz) na lat 10 i administracyi zajętych prowincyi. Ze p. Tisza w sejmie węgierskim przeprowadzi prawo wojskowe, to tém mniéj ulega wątpliwości, ponieważ Węgrzy w podobnych kwestyach zawsze głosują z rządem. U nas opozycya centralistyczna właśnie tych propozycyi użyje niezawodnie jako głównéj dźwigni przeciwko rządowi. Mimo to nie wierzymy, aby hr. Taaffe z góry zwątpiwszy o przeprowadzeniu tego prawa, miał proponować prowizoryum na rok jeden. Krok taki odstręczyłby bowiem od razu koronę. Zresztą mimo opozycyi frakcyi Herbsta, prawo wojskowe i w radzie państwa cislitawskiego uzyska niewątpliwie większość.

Otwarcie obu Izb odbędzie się dnia 7 października. Rząd podobno pragnie wyboru hr. Coroniniego, byłego marszałka klubu postępowego oraz w ostatniéj sesyi delegacyi cislitawskiéj, na marszałka Izby poselskiéj. Nie łudząc się, trzeba przyznać, że w obec kandydata tego, szanse byłego marszałka dr. Rechbauera są aż nazbyt pomyślne.

Paryż, 27 września.

(Ꝟ) Nigdzie oznaki zapowiadające koniec sojuszu prusko-rosyjskiego albo „asocyacyi dwóch kanclerzy“, jak się wyraża Klaczko w znaném dziele Deux chanceliers, nie budzą tyle zajęcia, co tutaj. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że przymierze francuzko-rosyjskie jest we Francyi popularném. O takiéj kombinacyi myślą chętnie mężowie stanu, albo raczéj dyplomaci, co nie zawsze to samo znaczy, jak n. p. ks. Decazes. Natomiast w masie ludności dotąd przeważa silny wstręt do Rosyi, a we wszystkich głównych stronnictwach żywioły anti-rosyjskie są bardzo liczne: w obozie konserwatywnym żywioły, które autokracyą rosyjską trafnie rozróżniają od systemu społeczno-zachowawczego; w obozie republikańskim żywioły, które Rosyi nie zaliczają do Europy i w których to duchu Henri Martin ogłosił przed kilku laty znane dzieło: l'Europe aux Européens. Nie śmiałbym oświadczyć, że sojusz francuzko-rosyjski przeciwko Niemcom jest rzeczą niemożebną, ale w żadnym razie nie będzie we Francyi popularnym; z pewnością Francya wolałaby sojusz z każdém inném państwem, aniżeli z Rosyą.

Tymczasem naturalnie skrzętnie zapisują tutaj wszystko, co się odnosi do sporu niemiecko-rosyjskiego, chociażby tylko pośrednio. I tak dzienniki tutejsze podniosły wydaną świeżo w Stokholmie broszurę, któréj autorstwo przypisują samemu królowi Oskarowi! Broszura ta, któréj dotąd nie otrzymałem, odznacza się tendencyą skrajnie anti-rosyjską. Autor uznaje potrzebę wskrzeszenia Polski. Natenczas Szwecya, oswobodzona Finlandya, Polska, Węgry i Rumunia stanowiłyby silny łańcuch oddzielający Rosyą zupełnie od Europy.

Z innego stanowiska zapatruje się na kwestyą rosyjską autor wydanéj tutaj broszury: La Russie ou la Prusse, który główne niebezpieczeństwo dla Polski upatruje w Prusiech i radzi Polakom i Rosyanom pogodzić się, a daléj przemawia za aliansem Francyi z temi dwoma najprzedniejszymi narodami słowiańskiemi. I o téj broszurze szeroko się rozpisały tutejsze dzienniki, chociaż przyznać trzeba, że autor nie zadał sobie pracy, aby rozważyć temat dostatecznie i wszechstronnie w króciuchnéj broszurze, liczącéj tylko 16 stronnic. Na pobieżne wywody jego możnaby odpowiedzieć krótko: Ni la Prusse, ni la Russie!

Ciekawą tylko, chociaż nie bardzo prawdopodobną jest następująca anegdotka historyczna, którą przytacza autor bezimienny na str. 12:

„Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się o następującéj rozmowie księcia Bismarcka z hr. Andrassym, która się toczyła w Salzburgu:

— Gdybyśmy, skutkiem zbiegu okoliczności uważali za potrzebne oprzeć się na brzegach Wisły, jak zapatrywalibyście się na taką kombinacyą? — miał się zapytać ks. Bismarck.

— Musielibyśmy krok taki uważać jako Casus belli, mój książę, odparł hrabia Andrassy.

— A zatém nie mówmy więcéj o tém, rzekł kanclerz niemiecki wesoło i dodał: Zresztą wiesz dobrze, kochany hrabio, że to tylko żarcik.“

Ze w Berlinie istniały plany przywrócenia nad Wisłą granic, jakich Prusom dostarczył trzeci rozbiór, bardzo wierzymy; równie pewną jest rzeczą, że Austrya żadną miarą nie mogłaby zezwolić na taką kombinacyą. Jednak wątpić można, aby nowe cesarstwo niemieckie zamierzało prowadzić daléj politykę wyłącznie pruską, a w każdym razie kardynalne stósunki pomiędzy rządem berlińskim a wiedeńskim zdawają się świadczyć, że przynajmniéj na teraz nie potrzeba się obawiać zamachu pruskiego na Warszawę. Kwestya więc „la Russie ou la Prusse?“ nie jest tak naglącą dla nas, jak mniema autor broszury. Natomiast bardzo słusznie przedstawia Rosyi potrzebę pogodzenia się w własnym interesie co prędzéj z Polakami, zaspokojeniem ich autonomicznych potrzeb i żądań.

Zresztą ostatni artykuł Norda zastanowił nawet te koła tutejsze, które najgoręcéj pragną aliansu z Rosyą. Dumniéj i z większém lekceważeniem, aniżeli to czyni brukselski organ dyplomacyi rosyjskiéj, nawet ks. Bismarck nie przemawia do Francyi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy przed kilku dniami, iż cesarz Franciszek Józef mianował prezesa Akademii umiejętności w Krakowie p. dr. Józefa Majera członkiem Izby Panów. Z powodu téj nominacyi czytamy w Czasie:

Niezwykliśmy osobistego wyniesienia brać na karb sprawy publicznéj. Rzecz inna jeśli z osobą złączona jest instytucya publiczna. W takim razie nie zaszczyt to tylko osobisty, ale oznaka uznania, poparcia i wyniesienia téj instytucyi i tych interesów, które w niéj mają swoje ognisko, a więc zaszczyt dotyczący zbiorowego ciała i tego co ono reprezentuje.

W szeregu nowych nominacyi członków Izby Panów spotykamy nazwisko dr. Majera prezesa Akademii umiejętności w Krakowie. Monarcha, który był założycielem Akademii, powołuje jéj pierwszego przewodnika do téj reprezentacyi, która w organizmie konstytucyjnym ma bądź co bądź zwierzchnicze stanowisko. Szlachetnych to serc udziałem, że przywięzują się do swych dobrych uczynków, do pięknych dzieł własnéj ręki i woli; wzniosłych charakterów oznaką, że komu wyrządziły dobrodziejstwo, tego otaczają już stale swą opieką i dają ciągłe dowody czegoś więcéj niż prostéj życzliwości, bo objawów pamięci, nie tylko w tém, aby wymierzyć sprawiedliwość, ale aby sprawić przyjemność temu, którego się przedtém hojnie obdarowało, aby go ująć w najdelikatniejszych odcieniach. Podobnemu uczuciu monarchy ośmielimy się przypisać intencyą, która przewodniczyła w nominacyi dr. Majera. Cesarz wyrządził krajowi, językowi, narodowości polskiéj wielkie dobrodziejstwo, tworząc przed laty Akademią; przywiązawszy się do tego dzieła i do tych interesów moralnych i duchowych, które w niéj znajdują ognisko, chciał ją jeszcze czémś ozdobić, uczcić, podnieść, chciał, że się tak wyrazimy, sprawić przyjemność ogółowi społeczności naszéj, wyznaczając krzesło para mężowi, który tak liczne złożył zasługi w wypiastowaniu tego dziecięcia, jaką była w swym zawiązku i w pokierowaniu tego dzielnego i pracowitego młodzieńca, jakim jest dzisiaj Akademia.

Nowa ta oznaka pamięci i wyszczególnienia nie tylko odżywi wdzięczność, ale pomnoży przywiązanie kraju i społeczności polskiéj w ogóle dla monarchy, który nie tylko osłonił opieką gnębiony gdzie indziéj język polski, nie tylko przywrócił mu prawa gdzieindziéj mu zaprzeczane, nie tylko chciał, aby młodzież polska uczyła się po polsku, aby nas rządzono i sądzono w języku ojczystym, ale nadto dla téj mowy, którą chcianoby ogłosić już za martwą, otworzył jakby wielki zbiornik, gdzie może się bogacić, rozwijać i na drogach naukowych doścignąć języki narodów potężnych i politycznie samodzielnych.

NIEMCY.

* Berlin, 29 września. Z powodu wyborów, pisze pomiędzy innemi Volks Ztg, „że w wszystkich partyach, prócz stronnictwa narodowo-liberalnego widać większy ruch i czynność. Panowanie stronnictwa narodowo-liberalnego, do którego, wedle skromnego wyrażenia National Ztg. należą mężowie wielkiéj nauki, już się skończyło, a owładnęła nimi zupełna apatya. Inne stronnictwa przez agitatorów popierają swą sprawę, a o krzątaniu się narodowo-liberałów prawie nic nie wiemy. Forckenbeck, Rickert, Braun, milczą tajemniczo, Lasker wprawdzie przemówi, ale dopiero 29 b. m. albowiem ostrożność należy do główniejszych warunków męztwa. Nawet znany list Falka na rzecz narodowo-liberałów, nie zmieni tego, co się stać musi. Nasze liberalne zdobycze pójdą na pastwę, przyczém to jest najsmutniejsza, że losy ojczyzny złożone będą w rękach klerykałów. Widok tego, jak Windthorst z Meppen rozstrzygać będzie o dobréj lub złéj doli Prus sprawia to samo wrażenie, jakiego doznawaliśmy wtenczas, kiedy p. Varnbüler wystąpił jako zbawca ojczyzny. — Windthorst zniszczy wolność procederu, zreformuje szkołę wedle systemu Mühlera — daléj zgodzi się na zakupienie przez państwo kolei żelaznych — byle tylko znikły ustawy majowe, Wszystko to jest następstwem kulturkampfu. — Koszta zniesienia praw majowych naród zapłaci, a koszta te nie będą zbyt małe. — Rozkład partyi narodowo-liberalnéj odzwierciedla się także w taktyce przedwyborczéj. Lewe jéj skrzydło łączy się wszędzie z postępowcami, a nawet co dotąd od czasów istnienia partyi narodowo-liberalnéj jeszcze się nie zdarzyło, w niektórych okręgach wyborczych jak w Magdeburgu i Gdańsku narodowo-liberali dobrowolnie ustąpili miejsca partyi postępowéj. Prawe skrzydło stronnictwa narodowo-liberalnego łączy się albo z konserwatystami, albo występuje na własną rękę. Tylko w Poznaniu i Frankfurcie poszła partya postępowa w zapasy z lewém skrzydłem narodowo-liberałów: w Poznaniu postępowcy występują samodzielnie, w Frankfurcie zaś połączyli się z demokratami, a temu sojuszowi prawdopodobnie p. Lasker przypisać będzie musiał swój upadek. Ponieważ p. Lasker w innym powiecie nie jest postawiony na kandydata, zdaje się, iż znużony walką, oręż odpasze od boku.“

National Ztg. stwierdza w artykule wstępnym, że wybory obecne dla partyi narodowo-liberalnéj bardzo wielką będą miały doniosłość i z pewną obawą pisze, że rząd popiera każdą partyą, która nie zgadza się z zasadami liberalnemi i że organa rządowe na całéj linii rozpoczęły ogień przeciw liberałom. „Klęska liberałów ma się stać zwycięstwem rządu; reakcya w całym rynsztunku już rozpoczęła walkę...“ Pismo liberalne w końcu melancholijnie przepowiada, że jeżeli partya narodowo-liberalna klęskę poniesie, nie ks. Bismarck, lecz skrajne partye ją wyzyskają. Największe jednak niebezpieczeństwo zagrozi krajowi całemu przez zniszczenie tego, co partya liberalna w ostatnich latach z takim mozołem przyprowadziła do skutku....

Koeln. Ztg. zaś pociesza się, że jeżeli ks. Bismarck ze względu na rezultat wyborów zawrzeć będzie musiał pokój z Rzymem, będzie go także przy sposobności mógł zerwać i na nowo rozpocząć walkę. Ale — kanclerz — aby osięgnąć cel, który sobie wytknął, nie przebiera w środkach: „duszę swą gotów zapisać Windthorstowi a nawet Mefistofelesowi, bo ma to przekonanie, że w ostatniéj chwili jeszcze uda mu się djabła oszukać.“ Dziennik ten kończy swój wstępny artykuł wezwaniem, aby partya liberalna nie kierowała się duchem systematycznéj op-

---

tyrani wolnych przezywają ludzi! Sami jesteście, powtarzam, czy zechcecie walczyć?

— Aż do śmierci za wolność i ojczyznę! okrzyknęli jednogłośnie posłowie.

I natychmiast uchwalono emisyą 200 milionów banknotów. Rząd cesarski zaprotestował odmawiając tym pieniądzom przyznania wartości. Kossuth na ten protest odpowiedział nową uchwałą sejmową, która groziła karą śmierci każdemu, coby się wahał przyjąć papierową monetę węgierską. Posiadam jeden z takich biletów: jest to kwadrat różowego papieru, bez żadnéj ozdoby, z jednym tylko Kossutha podpisem.

Wojsko Jellaczyca, przebywszy Drawę, stanęło w zamku Kesthely, gdzie już w r. 1809 zamieszkał był chwilowo sztab armii francuzkiéj. Droga ztamtąd prowadzi wzdłuż Bakońskiego boru a Balatońskiego jeziora aż do Alby Królewskiéj i Pesztu. Jellaczyc zatrzymał się o dzień marszu od stolicy.

Zbliżanie się wojsk kroackich rozburzało umysły w Peszcie, poruszało wszystkie namiętności rewolucyjne. Nadano Kossuthowi władzę nieograniczoną. Ale wszystko to działo się w imieniu monarchy, nikt słowa rzeczypospolitéj nie wyrzekł. Kossuth w jednéj z tych palących i obrazowych odezw do ludu, w których celował, zaklął posłów, „ażeby wraz z nim przybyli spółpracować łopatą przy wałach fortecznych, budować barykady, wyrywać z bruku kamienie na zapas, podczas gdy niewiasty po domach ogrzewać będą smołę i oléj, aby kipiący war lać z góry na głowy nieprzyjaciół.“ Odwołano kilka tysięcy ludzi z nad niższego Dunaju; młodzież peszteńska, gwardya narodowa, deputowani, przyłączyli się do tych oddziałów; nadbiegły i gromady chłopów zbrojnych w kosy, a tak ludzie ci, którzy po większéj części nigdy w ogniu nie byli, parci naprzód popędem wspaniałego patryotyzmu, wyszli wszyscy jako jeden mąż na spotkanie armii kroackiéj.

Spotkanie to miało miejsce opodal od Alby królewskiéj, w bagnach Valencze. Z obu stron walczono z zaciętością nieubłaganéj nienawiści. Bitwa trwała długo, bój krwawym był i zawziętym. Pod koniec dnia, zwycięztwo jeszcze rozstrzygniętém nie było, gdy w tém jenerał Moga na czele walecznych węgierskich huzarów rzucił się naprzód i jazdę kroacką wyparł w sąsiednie bagniska.

Kroaci szybko wtedy jęli się cofać z pola, a Moga z Jellaczycem zawarł ośmiodniowe zawieszenie broni. Ban zwrócił swe kroki ku Raab, dla zapewnienia sobie komunikacyi wolnéj z Wiedniem i wyczekiwania tamże spodziewanych posiłków. Atoli w chwili, gdy wojska sprzymierzone chciały opuścić stolicę, motłoch gwałtem je w niéj zatrzymał. Trzecia bowiem rewolucya wybuchała w Wiedniu, naznaczona nikczemném zamordowaniem starego jenerała Latour. Cesarz schronić się widział zmuszonym do Schoenbrunn.

— Większe niebezpieczeństwo jest w Wiedniu aniżeli w Peszcie! zawołał Jellaczyc na wieść o tych strasznych wypadkach. Nie tracąc téż czasu, ruszył ku stolicy, stawając w jéj brach w chwili, gdy powszechnie mniemano, iż jego siły poszły w rozsypkę.

Jellaczyc stał się panem sytuacyi.

Trzymał w swym ręku losy cesarstwa. Inny byłby z tego korzystał, aby założyć podwaliny jedności słowiańskiéj, i związać w jedno niepodległe państwo Illyrią, Kroacyą, Dalmacyą, Istyrią itd. itd. Atoli nie chciał on w chwili niebezpieczeństwa odrywać się od Austryi, ani groźbami zdobywać sobie ustępstwa, do piersi jéj miecz swój przykładając. Podobno całą jego ambicyą miało być wtedy odrodzenie starego cesarstwa. Pewien historyk przypisuje mu nawet te słowa: „Gdyby Austrya nie istniała, należałoby ją wymyślić.“

Książę Windischgraetz, upoważniony od cesarza do ukarania miasta za bunt, połączył swe siły z oddziałami Kroatów. Nic bardziéj malowniczego nad ów obóz rozłożony pod murami Wiednia, gdzie znachodziły się natenczas najróżniejsze typy i mundury. Byli tam i kirysyerzy czescy, zbrojni w żelazo na wzór średniowiecznych rycerzy i Włosi w białych mundurach i Wołochy zaledwie odziani w koszulę i spodnie i szasery tyrolscy o ciężkim karabinie, czerwono haftowanéj kurtce i spiczastym kapeluszu, zdobnym w cietrzewie pióra; znajdowały się tam i kobiety i dzieci i kapłani i starcy, ba nawet komedyanci. Rzekłbyś nowy Wallensteina obóz. Był to widok tak ciekawy a niezwykły, że piękne Wiedeńki przychodziły go oglądać wieczorami, przy ogniskach biwakowych.

Jellaczyc żył tam poufale z swymi ludźmi pośrodku swych żołnierzy. A nie tylko w ich szeregach znajdowali się Pograniczniki o długich płaszczach szkarłatem podszytych, Pandury o strzelbach złotem i srebrem nasadzanych a zdobytych na Bisurmanie, jeźdzcy o świetnych mundurach i bermycy, z pod któréj wymykał się długich włosów warkocze, były tam i Kroaci w wojenném stroju, ciemnym kaftanie czerwono haftowanym, pończochach kolorowych, które nie chciały odstąpić swych małżonków, tudzież tysiące wieśniaków zgromadzonych pod chorągwiami Jellaczyca, do którego przemawiali poufale: „Ojczulku, idziemy, aby dla ciebie zdobyć w Budzie koronę św. Szczepana; jeżeli rozkażesz, pójdziemy z tobą aż na świata koniec.“

Ci wolontaryusze byli w łachmanach, ale szli naprzód z ogniem w duszy a ze śpiewem na ustach. Zmierzając ku płonącéj buntem stolicy oto jakie zawodzili pienia, wymownie malujące ich fantastyczne wyobrażenia o cesarskiém mieście:

„Cesarz zasiada na szczycie wieży świętego Szczepana, w stolicy złotéj, w starodawnym Wiedniu.

„Niech żyje miasto złote, niech żyje stary Wiedeń!

„Kiedy cesarz chce wydać rozkaz, lub zwołać wojska swoje, uderza berłem w kopułę i całe miasto dźwiękiem rozbrzmiewa:

„Niech żyje złote miasto, niech żyje Wiedeń stary!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

zycyi, aby nie obierała postępowców z takim kierunkiem, jaki reprezentuje Eugeniusz Richter. Koeln. Ztg. przypisuje więc ks. Bismarckowi zdolność do zdrady i kłamstwa; ma ona nadzieję, że kanclerz katolików w pole wyprowadzi i ustawy majowe utrzyma w całéj mocy i doniosłości. Z słów tych pokazuje się, że liberalizm niemiecki chciałby bądź co bądź utrzymać prawa majowe i wszelkie ich konsekwencye.

Jakie szkody materyalne poniosła ludność wskutek kulturkampfu? na to pytanie chce dać redaktor pisma Christlich-soziale-Blätter p. Bongartz z Rellinghausen pod Essen dokładną odpowiedź przez zebranie materyału statystycznego i swe poszukiwania ogłosić w osobnéj broszurze. Dotąd już p. Bongartz otrzymał w téj sprawie dokładne wiadomości z dziesięciu dyecezyi i do uzupełnienia obrazu braknie mu tylko szczegółów z dyecezyi Paderbornskiéj i Trewirskiéj.

Nie tylko baron v. Varnbüler otrzymał adres dziękczynny od obradującego w Augsburgu walnego zebrania niemieckich przemysłowców, ale i baron Franckenstein, za przeprowadzenie w parlamencie taryfy i obronę przemysłu bawełnianego. O tym adresie do Franckensteina ani słówkiem nie wspomniało Wolffa biuro telegraficzne, jakkolwiek poczuwało się do obowiązku zawiadomić świat o adresie wystósowanym do p. Varnbülera.

Wiedeńska Pol. Corr. zamieściła niedawno list z Rzymu, w którym korespondent twierdzi, że układy nuncyusza Jacobiniego z ks. Bismarckiem wywarły w tém mieście pewne wrażenie, gdyż prawdopodobnie zawarto w Gastein modus vivendi między Niemcami a Stolicą św. Germania natomiast oświadcza, że wedle jéj wiadomości w sytuacyi dotychczasowéj nie zaszła żadna zmiana.

Wiener Ztg. pisze, że b. minister Falk w kilkunastu obwodach wyborczych postawiony został na kandydata do sejmu, bo liberali chcą przez to okazać, że pochwalają jego postępowanie w sprawie kościelnéj szkólnéj.

FRANCYA.

* Paryż, 26 września. O wizycie księcia Bismarcka u ambasadora francuzkiego w Wiedniu podaje Temps, organ Waddingtona, następujące szczegóły:

P. Bismarck przybył z księciem Reuss do ambasady: ostatni jednak został w przedpokoju i dla tego rozmowa toczyła się bez świadków. Rozmowę skierowano zaraz w początku na ekonomiczne położenie Francyi i Niemiec. Następnie rozmawiano o różnych kwestyach bieżących i o przybyciu ks. Bismarcka do Wiednia. Kiedy p. Teisserenc de Bort oświadczył, że ten wypadek zwrócił na siebie w Francyi powszechną uwagę, rzekł ks. Bismarck: „Korzystam z téj okoliczności, by Waszéj Ekscelencyi dać najuroczystsze zapewnienie, że przyjacielskie stósunki Niemiec z Austryą nie powinny niepokoić Francyi, bo nie mogą one wpłynąć żadną miarą na oziębienie lub zmianę stósunków naszych z Francyą. Sądzę nawet, że w niedalekiéj przyszłości węzeł łączący nas jeszcze się bardziéj wzmocni i że będziemy najlepszymi w świecie przyjaciołmi. Dowodzi tego Anglia: zapomniano o staréj nienawiści i dziś Anglia jest wiernym Francyi sprzymierzeńcem. I Austrya w tym względzie służyć może za przykład. Przed 10 laty nie zgotowanoby mi takiego, jak obecnie przyjęcia. Narody na wzór zwykłych ludzi krótką mają pamięć. Użyłem tego wyrażenia, by jasno wyrazić moje myśli. Jestem zawsze szczery, o czém téż wie p. Waddington, z którym w Berlinie żyłem w ścisłych stósunkach. Niemcy zresztą nie mają polityki zaborczéj, chcą one w przyszłości żyć w pokoju i tu przypominam panu słowa jednego z waszych ministrów, który rzekł, że Francya z nikim nie szuka sporu, ponieważ jest zadowolniona. Ja zaś mogę Waszę Ekscelencyą zapewnić, że Niemcy są zadowolnione.“ Potém kanclerz niemiecki rozmowę skierował na swą podróż do Wiednia: chciałem, rzekł książę, przekonać się naocznie, czy na politykę, reprezentowaną przez Andrassego, zgadzają się wyższe sfery. Cesarz austryacki bardzo jest kochany i bardzo potężny w swym kraju, do którego przybyłem, by poznać jego osobiste zapatrywania. Skłoniły mnie głównie do tego wypadki w ostatnich czasach i trudności, jakie wykonaniu traktatu berlińskiego stanęły w drodze. Chciałem się także przekonać o usposobieniu następcy Andrassego. Byłem w Gastein, więc podróż nie daleka — i przybyłem tu dotąd. Potém kanclerz spojrzał na zegarek i zawołał: rozgadałem się a nuncyusz czeka na mnie. Odchodząc prosił ks. Bismarck, by ambasador francuzki odwiedził go w Berlinie.

ROSYA.

* Pobyt księcia Bismarcka w Wiedniu daje prasie rosyjskiéj powód do rozmaitych kombinacyi. St. Petersb. Wiedomosti widzi przyszłość w bardzo ponurych barwach, gdyż ks. Bismarck zaprząga w swój rydwan nie tylko katolicką Austryą, ale nawet i Papieża i wszystkie siły katolickie, a całą tą potęgą kieruje według swego upodobania. — Nowoje Wremia całkiem odmiennie na sprawę tę się zapatruje. Do dziennika tego telegrafują z Wiednia, że kanclerz niemiecki zrobił w Wiedniu zupełne fiasko, i że odjechał z Wiednia zawiedziony zupełnie w swych nadziejach, gdyż nikt nie był tam skłonnym do zawarcia przymierza z Niemcami. — Gołos powiada, że książę Bismarck gra wprawdzie otwartemi kartami, ale z drugiéj strony stara się usilnie za pomocą rozmaitych sztuczek skierować uwagę widzów w inną stronę. Gołos widzi także zamydlenie oczu w postawie prasy urzędowéj niemieckiéj. Jeżeli n. p. Prov. Corresp. oświadcza, iż cała Europa widocznie przekonaną jest o pokojowych intencyach wiedeńskiego zjazdu, Europa zaś rzeczywiście drży z obawy, bo nie wie przeciwko komu układy wiedeńskie były skierowane, to takie oświadczenie dziennika półurzędowego jest zdaniem Gołosu tylko dowodem, że ks. Bismarck życzy sobie, aby o zjeździe tym podobnych kombinacyi nie głoszono. Ks. Bismarck zna słabe strony Austryi lepiéj jak jaki inny mąż stanu i dla tego jesteśmy przekonani, że Austrya służy niemieckiemu kanclerzowi tylko jako środek do osiągnięcia zamierzonego celu, który z wielkością habsburgskiéj monarchii nic nie ma do czynienia. Gdyby gabinet petersburgski był się pozwolił berlińskiemu gabinetowi zaprządz do rydwanu, to z pewnością nie byłoby przyszło do zjazdu wiedeńskiego. Ks. Bismarck widocznie jeszcze dotychczas nie stracił nadziei, że cel swój zupełnie osięgnie.“ — Mołwa powiada, że walka, jaka się w dziennikach z powodu podróży ks. Bismarcka o panslawizmie toczy, jest bardzo pouczającą; poruszyła ona wszystkich slawofilów i panslawistów, którzy z austryacko-niemieckim związkiem skrzętnie walczyć poczynają i go zwalczają. W dalszym ciągu pisze ten dziennik:

Przy téj sposobności poznamy, czego nasi panslawiści sobie życzą i co właściwie przez panslawizm rozumieją. Przekonujemy się, iż jedni dla panslawizmu chcieliby całą Rosyą podrzeć w kawałki, a cały świat krwią rosyjską zbroczyć, — drudzy widzą w panslawizmie tylko owe niepraktyczne marzenia zmarłego Pogodina, które wraz z nim wstąpiły do grobu. Pierwsza kategorya gromadzi się w około wojennego sztandaru St. Petersburgskich Wiedomosti, której wywody wypowiedziane są bardzo kategorycznym tonem. Panslawizm jest politycznem zjednoczeniem wszystkich Słowian, rosyjskich, niemieckich, austryackich, pruskich i bałkańskich. Cała Rosya przesiąknięta jest panslawizmem. Dawniejsze wojny tureckie były tylko instynktowemi wyrazami panslawizmu; obecnie jednakowoż chwyciliśmy się go z zupełném przeświadczeniem i będziemy bezustannie walczyli z Austryą, Turcyą i Niemcami, z kimkolwiekbądź, a zapał ten nasz wojowniczy opłacać będziemy wiecznem ubóstwem i ciemnotą ludu rosyjskiego. Moskiewsk. Wiedomosti są cokolwiek rozsądniejsze. Dziennik ten nie zalicza n. p. Pomorzanów do Słowian, chociaż Moskiewsk. Wiedomosti nie chciałyby szczędzić krwi i pieniędzy rosyjskich na wyswobodzenie wszystkich słowiańskich odrośli. Naszém zdaniem misya oswobodzenia Słowian jest sprawą bardzo sympatyczną, ale jaką korzyść odnieśliśmy z tego dotychczas? Grecya skłania się do Zachodu, Rumunia prawie zupełnie nam jest nieprzyjazną, Serbia każdéj chwili gotową jest, aby tylko politykę swoję zlać z polityką Austryi.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał kupcowi Karolowi Wilhelmowi Ferdynandowi Becker w Amsterdamie, obecnie w Gelnhausen, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **W piątek** odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów Banku rólniczo-przemysłowego. Udział akcyonaryuszów był bardzo mały; reprezentowanych było 513 akcyi. Zebranie zagaił p. Wolniewicz przedstawieniem porządku dziennego, nadmieniając, że ogłoszenia o walném zebraniu nastąpiły w czasie właściwym i w organach ustawą przepisanych. Po przyjęciu porządku dziennego zaprosił p. przewodniczący p. Władysława Dziembowskiego na sekretarza. W imieniu firmowych zdawał p. sędzia Łyskowski sprawozdanie, z którego się okazało, że obrotu było w r. z. 33,441,276 m. kosztów zysków i strat wynosiło 163,827 m. Kapitał rezerwowy wynosi obecnie 124,867 m., dywidendę od jednéj akcyi oznaczono na 4½ czyli 28 m. Zgromadzenie zatwierdziło powyższe przedstawienie i przychyliło się do udzielenia powyższéj dywidendy i udzieliło firmowym deszarżę. W miejsce ustępującego członka rady nadzorczéj p. Eustachiego Rogalińskiego wybrano p. Antoniego Kalksteina z Pluskowęs. Po odczytaniu protokółu z przebiegu jego posiedzenie zamknięto.

* **Przedstawienie** amatorskie na cześć J. I. Kraszewskiego, które się miało odbyć w Wrześni dnia 1 października (zob. korespondencyą z Wrześni w wczorajszym numerze Kuryera) odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 12 października r. b.

* **Z dniem jutrzejszym** odchodzić będzie poczta z Poznania do Kostrzyna o godzinie 12 minut 30 w nocy; przyjazd do Kostrzyna o 9téj godzinie minut 45. Odjazd z Kostrzyna o godz. 1 z południa, przyjazd do Poznania o godz. 3 minut 45.

* **W nocy** z soboty na niedzielę włamali się nieproszeni goście do składu kupca Ratta w kamienicy narożnéj Starego Rynku i ul. Nowéj i skradli rozmaite przedmioty wartości około 450 m.

* **Na ulicy Wieżowéj** pobiło się w niedzielę wieczorem dwóch krawców; jeden z nich pod otrzymanemi razami upadł na ziemię, a jak się późniéj pokazało, uderzył go przeciwnik tak silnie w oko, że jest obawa, czy mu czasem tego oka nie wybił.

* **W sobotę** po południu odbyła się na placu Działowym rewizya przyrządów straży ogniowéj.

* **Dziś** z powodu urodzin cesarzowéj powiewają na gmachach rządowych chorągwie.

* **Do „Schles. Volksztg.** donoszą z Obornik (Obernigk stacya górnośląskiéj kolei żelaznéj) o następującym fakcie: „Przed kilku dniami miał się tutaj odbyć pogrzeb żony tutejszego piwowara Junga. Zmarła była katoliczką — mąż jéj zaś ewangielikiem. Ponieważ w Obornikach niema kościoła katolickiego, a parafia w Pruniey (Prausnitz), do któréj Oborniki należą, jest osieroconą, dla tego nie została zmarła przed śmiercią opatrzona św. Sakramentami. Rodzice zmarléj, którzy mieszkają w Prusnicy, postanowili w porozumieniu z mężem zmarłej pochować ciało swego dziecka na katolickim cmentarzu w Prusnicy, na co otrzymali od landrata pozwolenie. Gdy rodzina zmarléj z Prusnicy do Obornik przybyła, została tamże już ewangielickiego pastora, który oświadczył, że skoro żadnego księdza niema, on pogrzeb odprawi i że na przewiezienie ciała do Prusnicy nie zezwoli. Naprożno protestowali zgromadzeni przeciwko temu, naprożno odrzucali ofiarowane przez pastora usługi, podając za powód, że zmarła była zawsze katoliczką. W ostatecznym razie chcieli ciało całkiem skromnie bez wszelkiéj asysty na ewangielickim cmentarzu pochować. Wtenczas oświadczył pastor, że gdyby na cmentarzu tylko po cichu miano zmówić „Ojcze nasz“, natenczas wystąpi on se skargą. Po długich korowodach zarządził pastor zaniesienie zwłok zmarłej na cmentarz ewangielicki, gdzie wygłosił pastor mowę pogrzebową. Rodzina protestując powtórnie przeciw takiemu postępowaniu pastora i odjechali do domu nie towarzysząc wcale zwłokom swego dziecka na cmentarz. Nawet ewangielicy gorszą się tém postępowaniem pastora.“ Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to ciekawa co p. pastor na to odpowie, niezawodnie i władza kościelna ewangielicka wskaże mu drogę, jaką postępować należy i że katolickich uczuć obrażać nie można.

* **Z Kwidzyna** donoszą do Gazety Toruńskiéj, że dnia 24 bm. dyrektor tamtejszego gimnazyum p. Töppen obchodził swój 25 letni jubileusz jako dyrektor i srebrne wesele razem. Na wieczór urządzili na cześć jubilata uczniowie wyższych klas gimnazyalnych pochód z pochodniami.

Nadmieniamy przy téj sposobności, że p. Toeppen wielkie położył zasługi na polu historyi i archeologii, zbierając mianowicie materyały tyczące się przeszłości Prus Wschodnich i Zachodnich. Będąc dawniéj dyrektorem gimnazyum w Holsztynku (na Mazurach), miał sposobność zapoznać się bliżéj z obyczajami tego szczepu polskiego, a owoce jego badań znalazły wyraz w dziele „Aberglauben unter der Mazuren.“ Autor zapatrując się na Mazurów okiem cudzoziemca, dużo dostrzegł między nimi przymiotów mniéj wpadających w oko oswojone z zwyczajami ludu polskiego. Zabobony, jakie się z czasów prastarych przechowały na Mazurach, wielorakie mogłyby rzucić światło na ciemną w dziejach naszych epokę przedchrześciańską, dla tego więc zwracamy uwagę na dzieło pana Toeppen. dotąt mało między nami znane.

* **Srodek przeciw gruźlicy**, nowo wynaleziony na klinice prof. Rokitańskiego w Insprucku, opisany jest także w wiedeńskiéj Mediz. Presse przez asystenta téjże kliniki dra Ferdynanda Kreczaka. Z opisu tego wypływa, że leczono chorych na gruźlicę przez wdychanie 15-procentowego rozczynu wodnego benzoanianu sody (Benzoesaures Natron). W ubiegłych dwóch miesiącach z piętnastu chorych, leczonych tym środkiem, ani jeden nie umarł, a trzéj z nich, u których zabójcza choroba zrobiła już była znaczne postępy i którzy już prawie umierający przywiezieni zostali na klinikę, po pięciu do sześciu tygodniach opuścili zakład zdrowi całkiém, wyglądali wybornie i przybyło im wagi ciała od 3—8 kilo. Leczenie gruźlicy benzoanianem sody opiera się na doświadczeniu w ostatnich latach przez medyków nabytém, iż choroba ta, podobnie jak ospa, dławiec, plamisty tyfus itp., szerzy się zaraźliwie wskutek rozmnażania się w organizmie miskroskopijnych żyjątek, tak zwanych grzybków (bakteryi), które na właściwym gruncie, (w tym wypadku na płucach) powodują owe groźne, a tak szeroko dziś rozpowszechnione cierpienie, zwane gruźlicą, a w następstwie tegoż sprowadzają ogólne wycieńczenie, suchoty. Benzoanian sody, podobnie jak kwas karbolowy lub salicylowy posiada widocznie własność niszczenia tych drobnych organizmów, a tém samém zapobiego fatalnym skutkom ich rozmnażania się w ciele człowieka.

* **Sprawozdanie** półroczne stowarzyszenia Przytulisko w Berlinie rb. Stowarzyszenie Przytulisko założone dnia 15 lutego 1877 ma na celu wspieranie niezamożnych rodaków, przybywających do Berlina w celu szukania pracy, przez udzielenie im przytułku, rady i wszelkiéj innéj pomocy uznanéj przez zarząd towarzystwa za potrzebną i możliwą, ażeby zapobiedz szukaniu jałmużny po Towarzystwach i domach prywatnych polskich lub obcych.

Doświadczenie wykazało niejednokrotnie, jak niezbędnie potrzebnym był taki polski dom schronienia, aby niezamożnym rodakom przybywającym do Berlina dać najpotrzebniejszą pomoc i opiekę, i aby przezto uchronić ich od nędzy i biedy.

Ktokolwiekby chciał z tego zakładu korzystać, winien mieć papiery legitymacyjne w porządku i zgłosić się do „Przytuliska“ przy Holzmarktstr. 41, lub do delegowanych okręgowych. — Przytulisko daje przybyłym wędrownym przez dni kilka bezpłatnie noclegi i oprócz tego, jeżeli zarząd uzna za potrzebne i możliwe, pożywienie, bieliznę, odzienie oraz bilet kolei na podróż z powrotem do kraju.

Członkiem „Przytuliska“ może być każdy Polak, czy to w Berlinie mieszkający, czy gdziekolwiekbądź nawet i za granicą, a który się zobowiąże do płacenia miesięcznéj składki przynajmniéj 25 fen.

Wszelkie więc datki pieniężne, jak i odzież, bieliznę, obuwie itp. rzeczy upraszamy łaskawie przesłać na ręce skarbnika towarzystwa, za które stowarzyszenie z podziękowaniem kwituje z podpisem prezesa, skarbnika, sekretarza i pieczęcią towarzystwa.

Z początkiem roku 1879 liczyło towarzystwo 67 członków, w przeciągu tego półrocza wstąpiło 17 członków, obecnie liczy 84. Pomiędzy nimi mamy zaszczyt liczyć jako członków nowo umieszczonych w albumie JO. księżną Czatoryską z Rokosowa, panią Maryą Rocho z Gdańska, A. Wierzbickiego z Gniezna, panią hr. Potworowską z Sielec, hr. J. W. Konopackiego z Drezna, Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Dreznie, J. Sarnowskiego z Gutowa, St. Jankowskiego z Berlina i innych. — Oprócz tego wspomagali kasę towarzystwa datkami nadzwyczajnemi pp. hr. Działyński z Kurnika, hr. Zółtowski z Niechanowa, JO. księżna Czatoryska z Rokosowa, Piotr Kratochwill z Gniezna, hr. J. W. Konopacki z Drezna, pan Unrug, Polacy w Dreznie, Polacy w Jassach (Rumunia). W. Wincenty Majewski w Warszawie, Józef Lasocki, Ludwik Smoliński, pani Hoffmann, Emerytka, Sowiński i Szulc w Warszawie, za co wszystkim tym dobroczyńcom, przyczyniającym się do dobra stowarzyszenia Przytuliska, składa zarząd niniejszém swe serdeczne podziękowanie.

Stan kasy towarz. Przytuliska:

Dochód.

Remanet z r. 1878	15 rubli	181 m.	3 fen.
Z miesięcznych składek członków		270 m.	60 fen.
Z datków nadzwyczajnych		251 m.	10 fen.
Ogółem	15 rubli	702 m.	73 fen.

Rozchód.

Komorne za lokal Przytuliska	111 m.	– fen.
Sniadania	38 m.	90 fen.
Wieczerze	24 m.	—
Obiady	30 m.	—
Podróże (powrót do kraju)	41 m.	80 fen.
Drukowanie odezw	21 m.	30 fen.
Wydatki z drugiéj rocznicy Towarz.	47 m.	10 fen.
Wydatki pomniejsze i materyał piśmienny	8 m.	30 fen.
Portorya	27 m.	49 fen.
Zakupienie odzierzy, obuwia itp. rzeczy	25 m.	25 fen.
Opał	2 m.	60 fen.
Wypranie bielizny	5 m.	70 fen.
Ogółem	385 m.	44 fen.

Zestawienie.

Dochód 15 rubli	marek 702	fen. 73
Rozchód	„ 385	„ 44

Pozostaje zatém stan kasy na drugie półrocze 15 rubli . . . . . marek 319 fen. 29

nie licząc tu kwoty weszłe w sierpniu po zamknięciu półrocznego rachunku 110 rubli z Warszawy i 59 marek 20 fenygów z Jass, które policzone będą w sprawozdaniu w drugiém półroczu.

W minioném półroczu dano przytułek 149 rodakom ze wszystkich dzielnic Polski, przez 442 noce, a mianowicie z Księztwa Poznańskiego 90, z Królestwa Polskiego 21, z Galicyi 6, z Prus 18, z Saksonii 2, ze Slązka 2, z Brandenburgii 1. Sniadań udzielono 437, obiadów 241, wieczerzy 148. Oprócz tego wysłano do kraju 12 osób i wprawdzie 10 mężczyzn i 2 kobiety, 8 rodakom dano odzienie, obuwie itp. rzeczy.

Czynności Przytuliska, które dotąd dla szczupłych jego dochodów na małe tylko pomocnicze kwoty ograniczać się muszą, będą mogły z czasem obfitsze wydać owoce, kiedy mu wrodzona narodowi naszemu wspaniałomyślność rodaków dostarczyć raczy środków do zbawiennego rozwoju téj działalności.

Do Waszego serca odzywamy się szanowni rodacy, w nadziei, że głos nasz przystęp do niego znajdzie i zapraszamy Was do wzięcia udziału w tym dobroczynnym polskim zakładzie.

Zarząd zakładu „Przytuliska.“
Karol Forster,
Patron.
Charlotten Str. Nr. 89.

N. Cybulski,	Wł. Zieliński,
prezes zakładu.	skarbnik.
Holzmarkt Str. Nr. 41.	Moabit, Werft Str. Nr. 4.

Hipolit Lejmanowicz,
sekretarz.
Joseph Str. Nr. 12.

* **Bismarcklana.** Podczas pobytu ks. Bismarcka we Wiedniu nie brakło téż i na charakterystych scenach, odgrywających się na ulicy. I tak, kiedy na dniu 22 b. m. około godziny 5 po południu wyjeżdżał „żelazny“ kanclerz z „Hôtel Imperial“ udając się na obiad do cesarza, gdyż był zaproszony, tłum ciekawych cisnął się po prawéj i lewéj stronie bramy hotelowéj krzycząc donośnie: „Niech żyje ks. Bismarck! (Hoch Bismarck!) W tém ciśnie się przez tłum w pierwszy rząd jakiś otyły Wiedeńczyk i krzyczy silnym głosem w chwili, kiedy koło niego powóz kanclerza przejeżdżał: „Niech żyje Bismarck, jeśli tylko nie ma zamiaru nas oszukać!“ (Es lebe hoch der Bismarck, wenn er nur nicht die Absicht hat, uns auf'n Leim zu führen!). Słowa te słyszał dobrze zarówno ks. Bismarck jak i towarzyszący mu hr. Andrassy. Obydwaj mężowie stanu uśmiechnęli się i — pojechali daléj.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 1 października, Remigiusza b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 1. Zachód o godzinie 5 minut 38.

Długość dnia 10 godzin 39 minut.

Wypadki historyczne. 1110 Pobicie Czechów u mostów Krzywickich. — 1459 Odparcie Czechów od Wrocławia. — 1648 Sejm elekcyjny.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz:

Ks. prob. Kurowski z Mieszkowa . . . 1 egz.

* **Kilkakrotnie** w piśmie naszém zapowiadano dzieło: „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów przyległych“ to jest Wołynia, Podola, Ukrainy, Litwy, Galicyi, W. Ks. Poznańskiego i Prus Królewskich, wychodzić zacznie regularnie pod redakcyą panów Sulimierskiego Filipa, redaktora Wędrowca, Walewskiego Władysława i Chlebowskiego Bronisława od Nowego Roku 1880 w Warszawie zeszytami miesięcznemi pięcio-arkuszowemi.

Dzieło to zawierać będzie w oznaczonych krajach miejscowości wszystkie ze szczegółami statystycznemi aż do gmin; przy ważniejszych miejscowościach i większych obwodach stałemi działami będą: położenie, rozległość, topografia, bogactwa kopalne, ludność ogólna według religii, pochodzeniu, stanów i zatrudnienia, podział administracyjny i okręgi (wyborcze, podział sądowy, podział kościelny (rzymsko-katolicki), oświata i szkoły, rólnictwo i stósunek mniejszéj posiadłości do większéj, przemysł fabryczny i rękodzieła, handel i środki komunikacyi, historya i archeologia. Obok miejscowości W. Ks. Pozn. Prus i Slązka umieszczać się będą w nawiasie nazwy niemieckie, których liczba w ostatnim czasie coraz więcéj wzrastała i wzrasta. Słownik prócz wskazówek geograficzno-statystycznych i w téj mierze ma dawać dokładne, wyczerpujące objaśnienia.

Prenumerata według wiadomości, jakie od redakcyi Słownika odbieramy, wynosić będzie dla prenumeratorów Wędrowca i Kuryera 1 markę 50 fen., dla nieprenumerujących Wędrowca lub Kuryera Boznańskiego 1 markę 80 fen. Całe dzieło zawierać będzie 60 zeszytów pięcioarkuszowych czyli 5 tomów w dużéj ósemce po 960 stronnic każdy tom.

Prenumerować można w całości lub częściowo, a mianowicie nadsyłając należytość za trzy zeszyty: 4 marki 50 fen. lub opłacając dzieło całe z góry 90 marek. Kto opłaci za całe dzieło z góry. ten w razie powiększenia dzieła dostanie zeszyty dodatkowe bezpłatnie.

Rozsyłaniem zeszytów zajmować się będą księgarnie panów J. K. Zupańskiego i M. Leitgebra.

* **Aby przyjść** podupadłemu pszczelnictwu na całym obszarze ziemi polskiéj w pomoc, wziął się p. Aleksander Kwiatkowski z Leszna do mozolnéj pracy. Wyrysował on tablice, uwidoczniające, jak muszą być ule urządzone, chcąc mieć przynajmniéj 3 razy więcéj miodu niż podług staréj metody; daléj, jakich używać należy narzędzi a przedewszystkiém, jak takowe w najłatwiejszy i najtańszy sposób zrobić. Otrzymaliśmy właśnie od szanownego p. K. tablicę, przedstawiającą rozmaite przyrządy pszczelnicze. Nadmieniamy, że prasa pszczelnicza niemiecka bardzo pochlebnie się o pracy p. K. wyraża, i że za przyrządy swoje otrzymał p. K. na rozmaitych wystawach pszczelniczych medale zasługi i dyplomy honorowe. W pierwszéj linii miał p. K. na oku naszego włościanina, który niechętnie porzuca stare kószki i barcie i dobrze w tém postępuje, ale ulepszyć je musi; ulepszenia te wskazują wyraźnie figury pod nr. 8, 9, 10 i 11. Pod nr. 12 przedstawiony ul z kręconéj słomy obwijanym sposobem. Konstrukcya piękna, wykonanie łatwe. Nr. 13 i 14 wskazują, jak wyrabiać w inny sposób słomą wyścielane ule tanie, z przybitemi na wierzch listwami. Nr. 28 wskazuje włościanowi urządzenie najtańszéj miodarki, która co najwięcéj kosztować go będzie 4 złp., a przy łatwéj zmianie przyrządów z wielką korzyścią użyta być może jako machina do robienia masła. Pojedyńcza tłocznia do wosku wyobrażona pod nr. 25 służy zarazem do wyciskania sera, winogron, owocu itd. Krótko mówiąc, każdy stan wedle upodobania ma wybór a wszędzie najrozmaitsze użycie w dalszém gospodarstwie domowém. Już tylko powierzchowne wejrzenie uwydatnia konstrukcyą, o ile więc łatwiejsze będzie wykonanie, gdy jeszcze z osobna wyjdzie książeczka, zawierająca szczegółowy opis przedstawionych przedmiotów, obraz pszczelnictwa polskiego od najdawniejszych czasów aż po dziś dzień, krótki rys historyi naturalnéj pszczoły, o ile w pszczelnictwie potrzebna, i praktyczne wskazówki w korzystném chowaniu pszczół itd. Dziełko to powinno znaleść jak najszersze rozpowszechnienie, gdyż podobnegoż jeszcze w świecie pszczelarskim niema. Cena nadzwyczaj przystępna, bo wydanie zwyczajne piękne kosztować będzie 3 marki, a w formacie okazałym marek 5. Pracę swoję poświęca szanowny autor narodowi polskiemu; pan K. nie liczy na żaden zysk i li tylko koszta wydawnictwa mają się pokryć. Jest to owoc długoletnich doświadczeń, mozolna i wytrwała praca. Oby z niéj również ochoczo korzystać chciano, jak nad nią pracowano.

* **W Paryżu** ma wyjść nowy tom dzieł Wrońskiego, z rękopismów po nim pozostałych, obejmujący następujące przedmioty:

1. Philosophie spéculative.
2. Philosophie du Langage.
3. Philosophie des Mathématiques.
4. Système des Probabilités.
5. Économie politique et statistique.
6. Cours de Géographie.
7. Chimie — Platine.

Warto tu przytoczyć, co Wroński mówi o Moskalach. Oto są jego słowa:

„Il se pourrait que la tendance du gouvernement russe fut contraire, peut-être même diametralement opposée aux destinées des nations Slaves. Sans doute, nous n'avons aucune raison pour admettre cette supposition; mais en voyant le peu de disposition que montre ce gouvernement à laisser subsister l'individualité des distinctes nations Slaves, par exemple, de la Pologne, individualité qui sera indispensable pour la future fédération morale de ces nations, formant l'objet principal de leur destinées, nous pouvons supposer, du moins, comme hypothèse, cette tendance anormale du gouvernement russe.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 września.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Hrabia Łubieński z familią z Królestwa Polskiego, Zakrzewski z Wiwy, Kaphan z Środy. Panieński z Buku, ksiądz Piasecki z Koźmina, panie Klisz i Młynarska z Ostrowa, Parska z Gumbina, Tomaszewski z Babkowic, Fichte z Rygi, Powałowski z familią z Leszna.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 30 września. (Wielkie zwycięztwo Moskali!). Depesza z Beurma donosi pod dniem 16/29: Podczas rekonesansu dnia 9/22 przy Heok Tepe spotkali Moskale gęste tłumy Teke-Turkomanów, którzy się w Dengiletipe mocno obwarowali i zrozpaczony opór stawiali. Moskale przez 6 godzin strzelali z 12 dział do aułu, gdzie się około 3000 Teke-Turkomanów znajdowało. Wieczorem zajęli Moskale zewnętrzne fortyfikacye.

Nieprzyjaciel stracił kilka tysięcy żołnierza. Moskale oprócz zwykłego kozaka stracili wyjątkowo 7 oficerów i 188 żołnierzy zabitych, a 16 oficerów i 234 żołnierzy rannych.

Ostatnie wiadomości.

Rezultat wyborów w Poznaniu:

Obwód 31. W III oddziele wybrani Ofierski Stanisław, Bryliński Wincenty; w II oddziele Chwałkowski Stan., Bayer Robert (Polacy); w I Izydor Sonnabend i G. Weiss (żydzi).

Obwód 10. W III oddziele wybrani pp. Lipiński i Wache Józef; w II oddziele z powodu nieobecności p. Barczyńskiego Polacy przepadli i wybrano Köhlera i Werneckego; w I oddziele wybrani Zyd Busch i Niemiec Spiller.

W obwodzie XVI na przeszło 400 uprawnionych do głosowania w III klasie, głosowało przy pierwszém głosowaniu 247 prawyborców. Z tych oddali głosy:

1. na Jana Pasztalskiego 83, na Teodora Wężyka 82.
2. na kupca Seydla Roberta (postępowiec) 76, na kupca Ueberrheina Henryka (postępowiec) 75.
3. na Habertaga (konserwat.) 67, na Bauera (kons.) 70.
4. na Lehmanna (nac. lib.) 21, na Holzego, redakt. odpow. Pos. Tageblt. 19.

Jeden głos padł na p. Skokalskiego.

Przy drugiém głosowaniu między kandytami naszymi a postępowcami. Tu wszyscy Niemcy połączywszy się, głosowali jako jedem mąż, podczas gdy przeszło 20 naszych wyborców mimo ciągłego naszego nawoływania ze strony polskiego ławnika opuściło lokal wyborczy. W ten sposób przeszli postępowcy: stolarz Uberrhein i kupiec Seidel 112 głosami, przeciwko 62 naszym.

Zwraca się uwagę, że około 8 naszych wyborców utraciło głos z powodu nie wpisania w listę, przeszło 20 zaś wcale nie przybyło.

Obwód 32. W III oddziele Kajkowski Emil i Jackowski Tytus; w II oddziale J. Affeltowicz i Spiżewski; w I oddziele Polacy przepadli.

Obwód 36 (jednomyślnie) w III oddziele Racinowski Wojciech i Stęszewski Floryan; w II oddziele Hejducki Wawrzyniec i Łukowski Wincenty; w I oddziele Gryszczeński Walenty i Sundmann Karól (Polak).

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania.

pociąg osobowy	klasa	1—4	o 4	godz. 42	min.	rano.
pociąg mięszany	-	2—4	o 8	- 12	-	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 3	- 39	-	po południ.
pociąg mięszany	-	2—4	o 9	- 9	-	wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania.

pociąg osobowy (z Leszna)	klasa	1—4	o 8	godz. 17	min.	przed poł.
pociąg osobowy	-	1—4	o 10	- 30	-	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—3	o 5	- 23	-	po południ.
pociąg osobowy	-	1—4	o 11	- 22	-	wieczorem

Z Frankfurtu n. O.-Gubeny do Poznania.

pociąg mięszany	klasa	1—4	o 9	godz. 48	min.	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 3	- 5	-	po połud.
pociąg pospieszny	-	1—3	o 5	- 51	-	po połud.
pociąg osobowy	-	1—4	o 9	- 50	-	wieczorem.
pociąg mięszany (do Gniezna)	-	1—4	o 7	- 4	-	wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania.

pociąg mięszany (z Gniezna)	klasa	1—4	o 8	godz. 9	min.	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 10	- 15	-	przed połu.
pociąg mięszany	-	1—4	o 3	- 34	-	po południ.
pociąg osobowy	-	1—4	o 9	- 56	-	wieczorem.

Z Kluczborku do Poznania.

pociąg mięszany (z Ostrowa)	klasa	1—4	o 9	godz. 45	min.	przed połu.
pociąg osobowy	-	1—4	o 2	- 15	-	po południu.
pociąg mięszany	-	2—4	o 7	- 18	-	po południu.

Z Nowego Szczecina do Poznania.

pociąg mięszany	klasa	1—4	o 9	godz. 9	min.	przed poł.
pociąg mięszany	-	1—4	o 3	- 44	-	po połud.
pociąg mięszany	-	1—4	o 7	- 46	-	wieczorem.

Z Żabikowa.

Do Poznania:	Z Poznania:
1. O godz. 8 m. 17. rano.	1. O godz. 10. m. 55. rano
2. O godz. 3. m. 52. po poł.	2. O godz. 8 m. 8 po poł.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin, 29 września (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu stale. Terminy: wyżéj. Za 1000 kil. w miejscu żądano 180—222 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 217,5; na wrzesień-październik i na październik-listopad płacono 216,5—218,5—218; na listopad-grudzień płac. 220,5—221.5; na kwiecień-maj 1880 płacono 229,5—231,5—231; na maj-czerwiec płac. —. Ceny wywiedziane —,— m.

Zyto w miejscu wyżéj. Terminy staléj. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 142—160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 143—144; na wrzesień-paźdz. płc. 143—144; na paźdz.-listopad płc. 143,5 do 144—143—144; na listopad-grudzień płac. 145—146 na grudzień-styczeń płacono —,—; na kwiecień-maj pł. 155—155,75; na maj-czerwiec płacono —,— Wypowiedziano 19.000. Cena wypowiedziana 143,5 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-190 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy stale. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 125—152 według jakości na bieżący miesiąc płac. 128,5; na wrzesień płacono —; na wrzesień-październik i na październik-listopad żąd. 128,5, płac. 128; na list.-grudzień płc. 129, nom. —,—; na kwiecień-maj 1880 płacono 139.5. Wypowiedziano 5000. Cena wypowiedziana 128,5 marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 125—129 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 155—190 grochu na paszę żąd. 145—154 według jakości.

Olej rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 50,9 marek, w miejscu z beczką — m. na miesiąc bieżący i wrzesień-październik pł. 50,8—51; na październik-listopad płac. 50,8—51; na listopad-grudzień płacono 51,3—51,5; na grudzień płacono —; na grudzień-styczeń 1880 płac. —,—; na kwiecień-maj płc. 53,8—54; na maj-czerwiec płacono 54,2—54,4. Wypowiedziano —. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: wyżéj. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płacono 53,5 w miejscu z beczką płac. —,—; na miesiąc bieżący płc. 54,3—53,5—53,6; na wrzesień-paźdz. płc. 54—53,5 do 53,6; na październik-listopad płc. 53—52,9; na listopad-grudzień płc. 52,7—52,5; na luty-marzec 1880 płac. 53,5; na kwiecień-maj płacono 54.7—54,4—54,6; na maj-czerwiec 54,8. Wypowiedziano 170,000 litrów. Cena wypowiedzenia 53,9 m.

Wrocław, 29 września 1879

Zyto (za 2000 funt.), wyżéj, wypowiedz. 1000 cent. Cena wyp. —,—, wrzesień 150,— płacono, wrzesień-październik 150 płac., październik-listopad 148,50—150 pł. i żąd., listopad-grudzień 148,50—150 pł. i żąd., styczeń-luty —,— płc., kwiecień-maj 158—159 płc. i żąd.

Rzep 218.— żąd., wrzesień-paźdz. 220 żąd.

Oléj rzepiowy bez in., wyp. — cent., w miejscu 53 żąd, wrzesień 50,— żąd., wrzesień-paźdz. 49,50 ż., październik-listopad 49 żąd., 48,50 pł.. listopad-grudzień 50,— żądano, kwiecień-maj 52,50 żąd. —, — płac.

Okowita staléj, wypowied. 10,000 litr., wrzesień 52,20—52 pł. — żąd., wrzesień-październik 51,70 płac., październik-listopad 51,40 płc., list.-grudzień 51,— pł., grudzień-styczeń —,— płc., styczeń-luty —,— żąd. kwiecień-maj 53,— płc., maj-czerwiec 53,60—53,30 płc.

Cena wypowiedziana na 30 września: żyto 150,— m. pszenica 200 m., owies 120,— mrk. rzep 218,— m., olej rzepiowy 50,— m., okowita 52,20 m.

Ceny targowe z dnia 29 września 1879.

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	21	—	19	50	17	—
Rzepik zimowy	"	20	50	19	—	17	—
Rzepik latowy	"	22	—	19	—	16	—
Lnica	"	21	—	19	—	16	—
Siemię lniane	"	25	—	23	—	20	—
Siemię konopiane	"	18	—	17	50	16	—

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	20 50	20 10	19 40	18 80	18 40	17 60
„ żółta	19 80	19 60	19 —	18 60	18 20	17 20
Żyto	15 70	15 40	15 10	14 80	14 60	14 20
Jęczmień	16 —	15 60	14 90	14 30	13 90	13 —
Owies stary	13 40	13 10	12 80	12 40	12 20	12 —
„ nowy	12 20	12 —	11 60	11 40	11 20	10 80
Groch	17 —	16 30	15 20	14 80	14 20	13 —

Koniczyna do siewu, słabiéj czerwona sprz. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała stała 40—48—55—60 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,30—6,50, wrzesień-paźdz. 6,30 mrk.

Makuchy siem. wyżéj za 50 kil. 9,70—9,90 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50

Łubin niezm., za 100 kilog., żółty 7,00—7,30 do 8,20 m. nieb. 7,00—7,50—8,00 mrk.

Szczecin, 29 września. (Urzędowe sprawozd. giełdowe)

Pszenica wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 192—205 marek, białą krajową 198—210 marek, na wrzesień-październik płc. 212—215,— marek, na październk-listopad płc. 212—215— m., na listopad-grudzień pł. 217,5 m., na wiosnę pł. 224 225,5 m.

Zyto wyżéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 136—145 m., rosyjskie 132—139 marek. na wrzesień-październik płc. 137—139,— marek, na październik-listopad płac. 137—139,— mrk., na listopad-grudzień płac. —, na wiosnę płacono 147,5—149,9 m., na maj-czerwiec żąd. — m.

Jęczmień niezm., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 144—154 mrk., ciężki —,— mrk., do paszy 110 do 125 m.

Owies słabo za 1000 kil. w miejscu 116—120 m.

Rzepak staléj, za 1000 kilo, w miejscu 180 do 222 marek, na wrzesień-październik płac. —, żąd. — mrk., na kwiecień-maj płac. 240 m.

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do paszy 135—142 m., do gotowania —— m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., krótkie dostawy z beczką płac. — mrk., na wrzesień żąd. — marek, na wrzesień-październik płac. —, żąd. 51,5 m., na paźdz.-listopad pł. —,— mrk., na listopad-grudzień —, na kwiecień-maj żąd. 53,25 marek.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 52,7 marek, w miejscu z beczką —; na wrzesień pł. i żąd. 52,— m., na wrzesień-październik pł. i żąd. 52 marek, na październik-listopad płc. i żąd. 51,6—51,8 m., płc. —.— mrk, na listopad-grudzień pł. i żąd. 51,4—51,5 m., na wiosnę płac. 53,7 m., żąd. — marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Szczecin, dnia 30 września 1879. (Kursa końc).

Pszenica słabo
wrzesień-paźdz. 213,—
wiosna 223,—
Zyto słabo
wrzesień-paźdz. 138,—
wiosna 148,50
Owies —
na —
na —
na —

Oléj rzep. spok.
wrzesień-paźdz. 51,
kwiecień-maj 53,
Okowita niżéj
w miejscu 52,
wrzesień 51,
wrzesień-paźd. 51,
październik-list. 51,
Petroleum
wrzesień-paźd. 7

Skrzynka do listów.

* **D. R.** w Krakowie — odesłaliśmy do Lwowa

†

Dnia 11 września rb. zasnął w Bogu w Warszawie opatrzony śś. Sakramentami syn mój [526]

Bonawentura Pągowski,

urodzony w Ławicy pod Poznaniem, o czém donosi w smutku pogrążona

matka.

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (223)

JAN POŁOMSKI,
lekarz-dentysta.
Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, że mój

skład wszelkich robót siodlarskich i tapicerskich
przeniósłem
z pod nr. 45 do nr. 15 św. Marcin.

Wszelkie inne przedmioty siodlarskie jako też i pojazdowe uskuteczniają się rzetelnie, i po najprzystępniejszych cenach. (2)

J. P. Espenner
św. Marcin nr. 15.

Z okazyi jubileuszu
polecam
Torty Kraszewskiego
z popiersiem **Jubilata** z marcepanu pięknie wystrojone. Cena od 4,50 marek do 30 marek (276)
A. W. Żuromski
cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań naprzeciw teatru polskiego.

Publiczne oświadczenie.

Zarząd masy konkursowéj upadłych ***połączonych Fabryk towarów srebrnych z metalu Brittania,*** sprzedaje wszelkie zapasy, celem ukończenia ***konkursu*** i zupełnego wypróżnienia składów

75 procent niżéj taksy szacunkowéj

Tylko za ***14 marek*** otrzymuje się niżéj ***wymieniony serwis z ciężkiego i najpiękniejszego srebra z metalu Brittania*** (który dawniéj kosztował 50 marek)

Na 25 lat daje się gwarancyą

że przedmioty powyższe nie sczernieją.

6 sztuk ze śrebra Brittania noży stołowych z angielskiemi klingami.
6 sztuk z takiego srebra widelcy ciężkich i najpiękniéjszych
6 sztuk z takiego srebra ciężkich masiv łyżek stołowych.
6 sztuk z takiegoż srebra najpiękniéjszych łyżeczek do kawy.
1 łyżeczka do śmietany ciężka, masiv z takiegoż srebra.
1 łyżka wazowa, ciężka, najlepszego gatunku.
2 piękne, salonowe i stołowe efektowe świeczniki.
6 sztuk najpiękniéjszych kubków do jaj.
6 pięknie wzorowanych tac (Tablet)
1 sólniczka lub cukierniczka piękna.
1 sitko do herbaty z najpiękniéjszego metalu. (333)

42 sztuk razem.

Do nabycia za zaliczką pocztową lub nadesł. pieniędzy przez
skład połączonych Fabryk z srebra metalu Brittania,
Wiedeń, Untere Donaustrasse 43.

Nowe
rodzenki
na gałązkach
odebrał (524)
J. N. Leitgeber.

Narodowe
Towarzystwo kredytowe hipoteczne.

Towarzystwo to daje hipoteczne pożyczki na posiadłości miejskie i wiejskie, jako też po landszafcie pod korzystnemi warunkami, ewentualnie po 5% włącznie amortyzacyi.

Pożyczki są wypowiedzialne ze strony wierzyciela.

Wnioski przyjmuje [261]

agentura generalna
na WK Poznańskie i Prusy Zachodnie
W. H. Ortmann
Poznań, Bismarcka ul. 3.

Z dniem dzisiejszym objęłyśmy i otworzyły

magazyn mód

przy Jezuickiéj ul. nr. 4, dawniéj pod firmą L. Kosińska, przy którym zarazem i

krawieczyznę damską

prowadzić będziemy. Polecają się łaskawym względom Szanownéj Publiczności uniżone (525)

M. Jankiewicz i Sp.

Magazyn gotowych ubiorów dla dzieci
Berlińska ul. nr. 19.
poleca w wszelkiem wyborze
jesienne i zimowe ubiorki i paletoty
również przyjmuje do roboty (468)
W. Koehlerowa.

Porządny młody człowiek, chcący przyjąć miejsce
służącego
niech się zgłosi do mnie [423]
Antoni Stark
złotnik i jubiler, Wilhelmowska ul. 21.

Ananasy i gruszki, piękne świeże węgierskie **wino grona** i tak zwane **wole oczy** poleca w koszyczkach i pojedyńczo bardzo tanio
S. Sobeski
w Bazarze. (50

ISIDOR LICHT
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu d

Młody człowiek
opatrzony w dobre świadectwa, który wyszedłszy teraz z wojska, chciałby przyjąć obowiązki służącego, może znaleść umieszczenie za zgłoszeniem się do stręczarki (50
pani Zielińskiéj
Poznań, ul. Rycerska Nr. 3.

Kilka Domów
bez ogrodów i z **ogrodami** do kupienia wskaże **A. B. 12 poste restante w Poznaniu.** (5

Subjekta
i dwóch uczni
do handlu korzeni i żelaza szukują zaraz (5
J. Madalinski i S
Srem,

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.